Nr. 24. Kraków, Sobota 30. Stycznia 1897. Rocznik XVI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olczewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A. Grigars** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plon. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają **bezpłatnie** początek powieści Władysława Reymonta p. t.: „**Ziemia obiecana**“.

Kraków, 29 stycznia.

Wybory do Izby handlowej i tym razem skończyły się klęską komitetu chrześcijańskiego. Dobrze zorganizowane, od dawna czynne, a bogato w środki zaopatrzone stronnictwo dra Rapaporta i Hirscha Landaua przeprowadziło swoją listę, na której zamieszczono chrześcijan w niedostatecznej liczbie tylko dla tego, aby zbytnią bezwzględnością nie oburzyć i nie zachwiać do reszty powagą Izby. Z potęgą taką, która rozporządza wszelkiemi środkami, walka nie była łatwą, a komitet chrześcijański popełnił niejeden błąd, który musiał za sobą pociągnąć zgubne skutki. Najważniejszym i najzgubniejszym błędem było opóźnienie akcyi wyborczej. Wzięto się do niej dopiero wtedy, gdy strona przeciwna już miała wszystko przygotowane i na usiłowania komitetu chrześcijańskiego patrzyć mogła z uśmiechem. Brak było również ofiarności i gdy p. Landau rozporządzał na cele akcyi tysiącami, zasoby komitetu chrześcijańskiego liczące się na setki, mogły wystarczyć zaledwie na pokrycie kosztów druku plakatów i odezw. Nie brakło wreszcie w samym komitecie osobistych ambicyjek i zawiści, które działalność jego krępowały lub wprost paraliżowały. Mimo to przyznać musimy, że jak na krótki czas zrobiono więcej, niż spodziewać się było można, a rezultatu akcyi nie możemy pomimo klęski uważać za wyłącznie ujemny.

Pomiędzy ruchem wyborczym przed trzema laty, a tegoroczną akcyą znać wielką różnicę, i to różnicę na korzyć tego stronnictwa, które tym razem jeszcze poniosło klęskę. Zaiteresowanie było bezwarunkowo większe, karność pośród wyborców objawiła się o wiele silniej, a nowe doświadczenia powinny pouczyć, czego w przyszłości zaniechać, a co i jak robić należy. Dodatnie objawy ostatniej akcyi niechaj więc będą zachętą do nieustającej pracy, aby na przyszłość zorganizować się silniej i działać skuteczniej. Nie na ostatnią chwilę odkładać nam organizacyę, ale rozpocząć ją teraz, zaraz nie czekając, aż znowu czas przeminie i niejedna dziś zdobyta pozycya przepadnie raz na zawsze.

Komitet zawiązany powinien pozostać w permanencyi i pobudzać do bacznego śledzenia działalności Izby handlowej, szerzyć znajomość doniosłości zadań tego ciała reprezentacyjnego i szkód, jakie wypływają ze składu zbyt jednostronnego. Potrzeba również zawiązywać już dziś i utrzymywać stosunki, bez których o zwycięstwie przy wyborach nie można mówić, a że akcya wyborcza w Izbie handlowej wymaga znacznych wydatków, należy bez zwłoki odwołać się do ofiarności i gromadzić środki pieniężne, aby brak ich nie krępował w stanowczej chwili. Nie chodzi nam o kupno głosów, które potępiamy i którego nie doradzalibyśmy nigdy, ale o te liczne wydatki agitacyjne, jak utrzymanie obszernej korespondencyi, podróże, odpisy list wyborczych itd.

Z całą energią komitet zwrócić się musi także do uzyskania zmiany przepisów o wyborach do Izby handlowej. Są one zbiorem postanowień, z których niemal każdy ułatwia nadużycie i okrywa je płaszczem legalności. Owo nadsyłanie kart głosowania za pośrednictwem poczty i zupełny brak kontroli przy ich odbieraniu jest wygodnym gościńcem dla wszystkich, którzy kandydatów swoich pragną przeprowadzić bez względu na środki, któremi dojść do tego można. Zadanie to powierzono już komitetowi przed trzema laty. Niech więc dziś naprawi zaniedbanie i poczyni wszelkie kroki, aby zamierzoną w ministerstwie reformę z gruntu błędnych przepisów przeprowadzono wpierw, nim staniemy do nowych wyborów. Materyału do wykazania błędów w przepisach i całej obydy nowych wyborczych nie brak wcale. Nie wiele więc pracy wymagać będzie zestawienie tych dat, byle komitet nie zapadł znowu na lat trzy w sen letargiczny.

Wybór kandydatów nie powinien być również w ostatniej chwili pozostawionym przypadkowi. Nieraz tworzy się sytuacya przymusowa i dla kilkudziesięciu kart, zebranych „czapką i papką“, zamieszcza się na liście kandydatów, nie mających poza osobistemi zabiegami żadnych szans zwycięstwa.

Do roboty zatem. Niech klęska nie zabija wiary we własne siły, ale zachęci do ich wzmocnienia i zorganizowania. Nie chodzi o to, aby żydowskim wyborcom nie pozostawić ani jednego reprezentanta. Niech on jednak wchodzi do Izby handlowej nie z tytułu wyznania, ale zdolności i zasług, a przedewszystkiem niech kupiectwo i przemysł chrześcijański nie będzie li tylko tolerowanem przy wyborach, przeprowadzonych wyłącznie przez p. Landaua i z korzyścią p. Rapaporta, któremu o to tylko chodzi, aby wybory do Izby zapewniły mu mandat poselski. Do tego dążyć jest obowiązkiem, który nakazuje myśl o zachowaniu własnego bytu.

Hr. Murawiew w Paryżu.

Rosyjski minister hr. Murawiew od wczoraj bawi w Paryżu i złożył już wizytę prezydentowi republiki i przedstawicielom rządu francuskiego. Dzienniki francuskie i rosyjskie nadają tym odwiedzinom doniosłe znaczenie polityczne.

Nowoje Wremia, zaznaczywszy na wstępie ostatniego artykułu, sprawę tę omawiającego, że we Francyi jest partya anglofilska, nieprzychylna przymierzu z Rosyą, tak dalej pisze:

„W okresie czasu pomiędzy wizytą cara w Paryżu, a nominacyą hr. Murawiewa na wysokie stanowisko, które obecnie zajmuje, zaszło wiele okoliczności, które mogłyby sprzyjać tej anglofilskiej agitacyi przeciwników Rosyi. Zdołali oni zaniepokoić opinię publiczną we Francyi i dążąc do obalenia gabinetu Méline'a, a zwłaszcza ministra Hanotaux, działali w tym duchu, żeby zachwiać i zamącić przyjaźń francusko-rosyjską. Stąd powstały rozmaite pogłoski o nieporozumieniach pomiędzy Rosyą a Francyą.

„W takich warunkach pojawienie się hr. Murawiewa w Paryżu będzie bardzo na czasie. Wizyta jego, jako logiczna konsekwencya carskich odwiedzin, będzie żywem zaprzeczeniem tych pogłosek i insynuacyj, rozsiewanych z umysłu. Nowy kierownik zagranicznej polityki rosyjskiej spotka się z prezydentem republiki i członkami rządu francuskiego, i oczywiście nastąpi przytem ponowne wymiana zdań i zapatrywań, i ludzie rządzący Francyą będą nadal wiedzieli dokładnie, jak było za czasów ks. Łobanowa-Rostowskiego, czego Rosya po nich się spodziewa i na co oni liczyć mogą przy przyjacielskiem poparciu Rosyi. Dla żadnych nieporozumień nie będzie już miejsca, i zadowolony naród francuski będzie miał nowy dowód szczerości i niezmiennej trwałości francusko-rosyjskiej przyjaźni, dowód demonstracyjny, który będzie miał znaczenie i dla innych państw zachodniej Europy, gdyż wszędzie już krążyły pogłoski o nieporozumieniach, jakie rzekomo wyniknąć miały pomiędzy Petersburgiem a Paryżem na gruncie kwestyi wschodniej.

„Wszystko to nadaje szczególniejsze znaczenie wizycie hr. Murawiewa w Paryżu, i nie wątpimy, że doniosłość tej wizyty ocenią należycie nietylko przyjaciele, lecz i przeciwnicy Rosyi, których nadzieje zostaną w ten sposób zniweczone.

„Podróż hr. Murawiewa do Paryża — pisze dalej *Now. Wremia* — jest znamiennem, a co więcej, demonstracyjnem odstąpieniem od powszechnie przyjętego zwyczaju. Zwykle bowiem, tak dobrze w Rosyi, jak i gdzieindziej, każdy nowy minister spraw zagranicznych, obejmując swe wysokie i z wielką odpowiedzialnością połączone stanowisko, nawiązuje stosunki z obcemi rządami za pośrednictwem przedstawicieli dyplomatycznych w drodze okólnikowej noty, zawierającej program jego działania. Otóż, kiedy hr. Murawiew powróci do Petersburga, nie będzie potrzebował w ten formalny sposób zwracać się do Francyi, gdyż podczas pobytu w Paryżu nawiąże już bezpośredni stosunek z rządem republiki francuskiej.

„W dziedzinie stosunków międzynarodowych — pisze *Nowoje Wremia* — jest to nowością, która wymownie świadczy o niezmiennej trwałości francusko-rosyjskiej przyjaźni“.

Szkoły ludowe w Galicyi w roku szkolnym 1895/6.

(Na podstawie sprawozdania Rady szkolnej krajowej o stanie wychowania publicznego w roku szkolnym 1895/96).

(Dokończenie).

Jak klasy piąta i szósta w powyższych szkołach są urządzone i jak nauka w klasach szóstych wobec tak szczupłej frekwencyi jest prowadzoną, czy odbywa się oddzielnie w każdej klasie, czy dla kilku lub kilkunastu uczniów oddzielni nauczyciele są ustanowieni, nie można wyczytać w sprawozdaniu, mimo całej jego dokładności. To jednak zaprzeczyć się nie da, że ustanawianie klas i oddziałów, a tem więcej nauczycieli, jest wielkim zbytkiem, że nie powiemy fantazyą, w kraju, tak ubogim i tyle potrzeb mającym, co Galicya, gdzie tysiące dzieci rośnie bez wszelkiej nauki i nie dochodzi w swej młodości nawet do poznania elementarza. Szczególnie wypada litować się nad temi gminami i temi dziećmi, gdzie już była uregulowana nauka szkolna, gdzie dzieci przyzwyczaiły się do pobierania jakich takich początków nauki elementarnej, gdzie lud pod kierunkiem dobrego nauczyciela począł cenić korzyści, wypływające ze szkoły, i uwolnił się od przesądów, panujących zwyczajnie w początkach założenia szkoły, i gdzie przerwano gwałtownie naukę z powodu braku nauczyciela. Że takie braki należą u nas do częstych objawów tam, gdzie nauczyciel ustępuje z posady albo wskutek choroby, albo z powodu niechęci do obranego zawodu, zaprzeczyć się nie da; ale tem trudniej zrozumieć, jeżeli ten nauczyciel porzuca posadę z inicyatywy władzy szkolnej i bywa powoływany do miasteczka, aby objąć posadę przy nowo kreowanych szkołach pięcio- lub sześcio klasowych. A takie wypadki zdarzają się nietylko sporadycznie, lecz owszem liczą się na dziesiątki. W szkołach wiejskich, gdzie nauka odbywała się przez szereg lat prawidłowo, w okręgach, w których wszystkie posady nauczycielskie były oddawna zapełnione, liczne szkoły stoją zamknięte, a budynki szkolne, niedawno dopiero wzniesione, stoją zamknięte i opustoszałe, a dziatwa wiejska, pozbawiona nauki, buja swobodnie i żyje w zdziczeniu, bo nauczyciel przeniósł się do miasta. Nie można mu zazdrościć tej zmiany położenia, owszem po krótkim czasie przekonywa się, że pomimo płacy wyższej o 100 lub 200 złr. sytuacya jego w miasteczku stała się trudniejszą, a warunki życia przykrzejsze, niż na wsi.

Wolno się więc chyba wobec tego zapytać, czy owe liczne przenosiny nauczycieli były wskazane potrzebą i koniecznością? Tak by się zdawało, skoro apel do nich wydany został ze strony Rady szkolnej krajowej. Nauczycieli do szkół wydziałowych było niewielu, bo i szkół wydziałowych z wyjątkiem kilku miast, nie było wcale. Trzeba było więc użyć sztucznych sposobów, aby takich nauczycieli za jednym zamachem stworzyć. Utworzono więc w kilku miastach kursa nauczycielskie, które trwały przez sześć lub ośm tygodni feryalnych. Do udzielania nauki przeznaczono nauczycieli szkół wyższych, z których niejeden mimo niezaprzeczonych zdolności nie obeznał się jeszcze z celem i metodą szkoły ludowej, i powołano na te kursa całe zastępy nauczycieli z poleceniem, aby przez przeciąg feryj przygotowali się do egzaminu wydziałowego. Podziwiać trzeba wytrwałość i energię tych ludzi, którzy wśród niekorzystnych nader warunków, bo nie dano im nawet dostatecznej płacy na utrzymanie w obcem mieście, oderwani od swoich rodzin pracowali nad własnem wykształceniem i następnie poddawali się egzaminom wydziałowym.

Egzamina te wypadały prawie bez wyjątku korzystnie, w czem zapewne komisye egzaminacyjne uwzględniały i trudne położenie egzaminowanych i krótkość czasu przeznaczonego im do przygotowania się i wolę władzy szkolnej, pragnącej mieć w jak najkrótszym czasie dostateczną liczbę kandydatów na posadę w szkołach miejskich; ale trzeba chyba być nieobeznanym ze stosunkami szkolnemi, aby sądzić, że w sześciu tygodniach nawet zdolny człowiek odwykły od pracy naukowej, może przygotować się należycie do egzaminu nauczycielskiego. Uznała to widocznie Rada szkolna krajowa, skoro w ostatnich czasach zaczęto kreować kursa półroczne i całoroczne. Te ostatnie kursa miały przynajmniej racyę pedagogiczną, ale fakt pozostaje niezaprzeczonym, że przeważna liczba nauczycieli wydziałowych uzyskała swój dyplom nauczycielski w kursach feryalnych sześciotygodniowych. Istotnie możnaby na ten temat napisać satyrę, gdyby sama sprawa nie była nadzwyczaj przykrą i nie była połączoną z upadkiem oświaty miejskiej w wielu gminach naszego kraju. Kto nie wierzy, niechaj zapyta się o to naszego ludu tam, gdzie szkoły stoją zamknięte, lub niech zapyta się światłych inspektorów, którzy nie mogą pogodzić się z nowym kursem, jaki od kilku lat w szkolnictwie zapanował.

Lecz na tem nie koniec, czytamy bowiem w sprawozdaniu, że nowością w tym kierunku był kurs wakacyjny rysunkowy i że Rada szkolna krajowa zamierza podobne kursa wakacyjne urządzać corocznie z różnych grup i w ten sposób posuwać naprzód wykształcenie nauczycieli wydziałowych; dalej, że projektowany jest półroczny kurs przygotowujący do egzaminu wydziałowego z grupy przyrodniczo matematycznej przy gimnazyum w Samborze, a nadto kurs wakacyjny dla nauczycieli wydziałowych z buhalteryi, technologii i fizyki doświadczalnej przy szkole przemysłowej w Krakowie. Dzięki tym usiłowaniom szkoły miejskie pięcio- i sześcioklasowe rozporządzają już „znakomitym“ zastępem zawodowo wykształconych nauczycieli, a luki, jakie jeszcze w niektórych szkołach zachodzą wypełnią się wkrótce.

Co to znaczy pomysłowość i zamiłowanie w reformach! Przez lat niemal 30 zasiadali w Radzie szkolnej krajowej znakomici pedagogowie, poświęceni dla nauki i szkoły. Na czele Rady szkolnej stał przez lat wiele mąż niepospolitej energii i doskonały znawca kraju, ś. p. Agenor Gołuchowski, a jednak oni wszyscy nie wpadli na taki pomysł, ażeby łatwym sposobem i małym kosztem uzyskać cały szereg znakomitych nauczycieli szkół wydziałowych. To, do czego potrzeba było całego szeregu lat i usilnej pracy seminaryów, zdobywa się teraz w sześciu tygodniach i jest nadzieja, że kraj zalany będzie powodzią nauczycieli wydziałowych, tak że i w szkołach wiejskich uczyć będą wyłącznie nauczyciele wydziałowi.

Listy z pod zaboru rosyjskiego.

..... *w styczniu.*

(Dokończenie).

Cromwell wołał na swoich: „Dawajcie baczenie na proch!“ Prochem naszym jest uczucie nasze dla Ojczyzny; jest odczuwanie się w ogromie blisko dwudziestomilionowym; jest pamięć, żeśmy byli wolni, potrzeba i żądza zorganizowanego bytu, wiara wreszcie w przyszłość, że nam pęta dzisiejsze rozkruszy. Wszystkie te promienie zbiegają się w jeden ideał polityczny narodu.

Taką powinna być religia narodowości polskiej — religia mówimy, w ciężkich bowiem warunkach istnienia w zaborze rosyjskim patryotyzm nasz musi mieć bezwzględność, podniosłość i świętość religii, jeśli chce zaświadczyć o sobie, że jest.

Nie zdołalibyśmy zachować nawet statycznej swej narodowości, przejawiającej się w sumie poszczególnych odrębności od innych narodów, gdybyśmy zgasili tę świadomość, która nam w ideale politycznym przyświeca. Jest to tak dalece prawdą, że gdyby się koło dziejów odwróciło, gdyby wystąpiło przed nas nagłe zagadnienie: znośniejsze warunki życia, w zamian za skażenie samowiedzy, wyrzeczenie się ideału, wydanie tej arki naszej przyszłości, — rozum, zarówno jak uczucie, powinny je rozwiązać przecząco. Kupilibyśmy ulgi dla siebie, a samych siebie sprzedali: jakiż byłby rozum takiego układu? Co będzie, nie wiemy; ale wiemy, że jesteśmy, i to drugie, że być musimy: nie kupą piasku, zwiewanego w jedno miejsce przez wichry niewoli, lecz organizmem, istotą, narodem, świadomym swych żądz, potrzeb i celów. Żyjemy i żyć będziemy.

Pod hasłem zagłady trzyma teraz Rosya w Królestwie całą armię *dziejatieli.* Urzędnik rosyjski we władzy administracyjnej, nauczyciel rosyjski w szkole, sędzia rosyjski w sądzie — prowadzą dalej i głębiej to, co rozpoczął był żołnierz, wycinający w pień, najczęściej bezbronnych. Zbrojni w uknute umyślnie prawa, wyposażeni w sute pensye, w przywileje, jakich nie mają urzędnicy w Rosyi, wśród swo-

---

WŁADYSŁAW REYMONT.

ZIEMIA OBIECANA.

(Ciąg dalszy).

6
Wydarł się jej i wyszedł, ale przystanął w wielkiej sieni i gdy wychodziła, zapytał:

— Z których wy stron?

— Adyć, panie, jaże z pod Skierniewic.

— Dawno w Łodzi?

— A będzie ze dwa roki, jak my się tutaj przenieśli na swoje zatracenie.

— Chodzicie gdzie do roboty?

— A bo mnie to chcą gdzie przyjąć te poganiny, te heretyki zapowietrzone, a po drugie, kaj ja ostawię swoje sieroty?

— Z czegóż żyjecie?

— Bidujem, wielmożny panie, bidujem. Mieszkam na Bałutach z jednymi weberami i jaże całe trzy ruble płacę za pomieszkanie miesięcznie. Póki mój nieboszczyk żył, to choćby często gęsto było ze solą, abo i z głodem, ale się ta żyło, a teraz, kiej jego nie stało, to chodzę na Stare Miasto do posługi, czasem kto zawoła do prania i tak jest — gadała prędko, okręcając dzieci w jakieś ohydnie brudne strzępy chustek.

— Czemu nie wrócicie na wieś, do domu?

— Wrócę panie, kiej mi tylko zapłacą za chłopa, to juści, że wrócę, a niech tam to miasteczko Łódź mór nie minie, niech ją ta ogień spali, niech ich tam Pan Jezus niczegoj nie żałuje, coby wszystkie wyzdychały, co do jednego.

— Cicho bądźcie, nie macie za co przeklinać — szepnął nieco podrażniony.

— Ni mam za co? — wykrzyknęła zdumiona, podnosząc na niego bladą, brzydką, przegryzioną przez nędzę twarz i zapłakane, wybladłe niebieskie oczy. — A to, wielmożny panie, my na wsi byli ino komorniki, bo mój miał trzy morgi gruntu, co mu przyszły w schedzie po ojcu, to, że nie było za co postawić chałupy, toświa mieszkali u stryjecznych swoich. Myświa żyli z wyrobku ino, ale zawżdy człowiek mieszkał po ludzku i kartofli gdzie przysadził na odrobek i gąskę się uchowało, abo i świniaka, i jajko miał swoje, i krowę mieliświa, a tutaj co? Harował nieborak od świtu do nocy i jeść nie było co, żyliśmy, kiej te dziady ostatnie, a nie kiej krześcianie, kiej psy, a nie kiej gospodarze poczciwi.

— Pocóżeście tutaj przyjechali? Trzeba było siedzieć na wsi.

— Po co? — zawołała boleśnie. — A bo ja wiem! Szły wszystkie, to i myświa poszły. Na wiosnę poszedł Jadam, ostawił kobitę i poszedł. Przyjechał po żniwach taki wystrojony, co go nikt nie mógł poznać, cały w kortach i zygarek miał śrybny i piestrzonek, i tyla piniędzy, coby na wsi i bez trzy roki nie zarobił. Ludzie się dziwowali, a ten zapowietrzony cyganił, bo mu za to zapłacili, żeby ludzi wieskich sprowadził, obiecywał, Bóg wie nie co. Tak zaraz poszło z nim dwóch parobków, Janków syn i Grzegorza z pod lasu, a potem, to już kto ino mógł, to leciał do tego miasteczka Łodzi. Ku żdymu się chciało kortów, zygarka i rozpusty! Ja mojego strzymywałam bo po co nam było tutaj iść, do obcych w tyli świat, to mie sprał, kiej bydlaka, i poszedł, a potym przyjechał i zabrał ze sobą. Mój Jezu kochany, mój Jezu! — szeptała, chlipiąc boleśnie i rozcierając sobie nos i łzy brudnemi rękami i tak się zaczęła trząść w tym rozpaczliwym płaczu, że dzieci przytuliły się do niej i także zaczęły płakać cicho.

— Macie tutaj pięć rubli i zróbcie tak, jak wam mówiłem.

Miał tego już dosyć, odwrócił się śpiesznie i wyszedł, nie czekając podziękowań.

Nie cierpiał roztkliwiań i czułości, a ta kobieta poruszyła w nim zamierającą zwolna, duszoną świadomie rozumowaniem — uczuciowość. Stał czas jakiś przy kotle „oksydacyjnym“ Mather-Pllatta, przez który przechodził towar suchy i już drukowany i z pewnem roztargnieniem przyglądał się barwom świeżo wytworzonym, a raczej rozwiniętym w przesunięciu się towaru przez kocioł. Żółte, nałożone „bejcem“ kwiatki, zmieniły się na pąsowe pod wpływem wysokiej temperatury i skomplikowanych roztworów soli anilinowej.

Fabryka po chwilowym odpoczynku podwieczorkowym, pracowała znowu z jednakową energią.

Borowiecki wyjrzał na świat z okien swojego gabinetu, bo poszarzało nagle i zaczął padać śnieg nadzwyczaj gęstemi płatami i pobielił ściany fabryk i dziedziniec. Spostrzegł Horna stojącego za domkiem szwajcara, przez który było jedyne wyjście z fabryki. Horn rozmawiał z tą samą kobietą, która mu za coś dziękowała z uniesieniem i chowała jakiś papier za stanik

— Panie Horn! — krzyknął, wychylając przez lufcik głowę. — Co on jej mówił?

— Miałem przyjść właśnie do pana — ozwał się Horn, zjawiając się po chwili.

— Coś pan radził tej babie? — zapytał surowym dosyć głosem, patrząc w okno.

Horn zawahał się przez mgnienie, rumieniec powlókł jego dziewczęco piękną twarz, a w niebieskich, dobrych oczach zamigotał płomień.

— Kazałem jej iść do adwokata, niechaj wytoczy proces fabryce o odszkodowanie, bo wtedy prawo zmusi ich do zapłacenia.

— Co to pana obchodzi? — zaczął lekko bębnić palcami po szybie i przygryzać usta.

— Co mnie obchodzi? — zamilkł na chwilę. — Bardzo mnie obchodzi wszelka nędza i wszelka niesprawiedliwość, bardzo....

— Czem pan tutaj jesteś? — przerwał mu ostro i usiadł przed długim stołem.

— No, jestem praktykantem kantorowym, pan dyrektor przecież wie najlepiej — odpowiedział zdumiony.

— No, to panie Horn, pan nie skończysz tej praktyki, jak mi się zdaje.

— Wreszcie, to mi jest już wszystko jedno — szepnął dosyć twardo.

— Ale nam nie jest wszystko jedno, nam — fabryce, w której pan jesteś jednem z miliona kółek! Przyjęliśmy pana nie na to, żebyś tutaj produkował się ze swoją filantropią, a tylko, abyś robił. Pan wprowadzasz zamęt tutaj, gdzie wszystko polega na najdoskonalszem funkcyonowaniu, na prawidłowości i zgodności.

— Nie jestem maszyną, jestem człowiekiem.

— W domu. W fabryce od pana nie wymaga się egzaminów na człowieczeństwo, ani egzaminów na humanitarność, w fabryce potrzebne są pańskie mięśnie i mózg pański i tylko za to płacimy panu — rozdrażniał się coraz bardziej. — Jesteś pan tutaj maszyną taką samą, jak my wszyscy, więc pan rób tylko to, co do pana należy. Tutaj nie miejsce do rozanieleń, tutaj.....

— Panie Borowiecki! — przerwał mu szybko.

— Panie von Horn! Słuchaj pan, kiedy mówię do pana — zawołał groźnie, rzucając gniewnie wielkie album próbek na ziemię. — Bucholc przyjął pana na moje zareczenie, znam pańską rodzinę, pragnę dla pana najlepiej, ale pan jesteś, jak widzę, chory na dziecinną demagogię.

— Jeżeli pan tak nazywasz współczucie zwykłe u ludzi.

(C. d. n.)

ich — silni tem poczuciem, że nie mogą nigdy zrobić za wiele, jeśli, działając w myśl rządu, odgadują i wyczuwają jego wolę, — jak stado sępów zlecieli się oni na „etnograficzną“ swoja Polskę, w przekonaniu, że tu Rosya być powinna, że tu Rosya już jest. System wynaradawiania, przez samo już swe założenie depcący prawa ludzkości, czyni los nasz podwójnie okrutnym: gnębieni jako Polacy, wyzuci też jesteśmy i z praw człowieczych, w ich szlachetnem życia godnem, życia wartem, zastosowaniu. — Oprócz rządu mamy przeciwko sobie i opinię dzisiejszej Rosyi. Osadzenie narodu w lochu prawodawstwa wynaradawiającego; gwałtowne powstrzymywanie odświeżania się przyrostu; zagarnięcie w moc swoją młodego pokolenia, aby je zniepráwiać i ogłupiać; napełnianie głów młodych olejem wielkorosyjskim i przerabianie dzieci ludu na rosyjskich patryotów; srogość cenzury, pastwiącej się nad niewinnymi kasztelanami i cześnikami; dzikość policyi, nie pozwalającej na przyznawanie się do polskości: wszystko to jeszcze nie może nakarmić szukającej żeru rosyjskiej idei państwowej. Wezwała ona sobie do pomocy opinię czynną: publicystykę i historyografię rosyjską.

Wkrótce po wprowadzeniu nowej organizacyi szkół w Królestwie, zaczęto młodemu pokolenin, zamiast fałszywej historyi naszych dziejów, jakąśmy podówczas u siebie mieli, dawać prawdziwą, z fałszów oczyszczoną, od niebezpiecznych marzeń chroniącą, historyę naszych dziejów. Historya ta, przez politykę zrobiona, samą znów politykę robi. Polak nauczyć się z niej może tylko wstrętu do własnej przeszłości i pogardy dla samego siebie. — Dobrze rozumie rząd rosyjski, że jego prawa, więzienia i zsyłki; jego urzędnicy, nauczyciele i sędziowie, — niewiele dotychczas dokazali.

Jak gdyby znał Mickiewiczowskie „Tylko własne upodlenie ducha...“, szuka on innych, głębiej sięgających środków. Wie, że dopiero ujarzmienie Polaków przez Polaków samych doskonałem byćby mogło. Oprócz względów i pobudek wewnętrznych, są także i zewnętrzne, tkwiące w wymaganiach polityki międzynarodowej. Dobranie się do ducha narodu, rozebranie od wnętrza, złożyłoby z Rosyi brzemię ciągłego łamania oporu, który pewną część sił nawet tak potężnego państwa zużywać musi. Wtedy na Europę mogłaby już Rosya wyruszyć z większym spokojem, zasobnością, doskonałością programu i pewnością skutków.

Dlatego wszystkie dociekania przyczyn upadku polskiego państwa, wszystkie rezonowania i historyozofie, żrące nas wody królewskie i smarujące balsamy w prasie bieżącej i literaturze politycznej rosyjskiej stawiają kategoryczny imperatyw: „Chwyćcie się szczerze myśli państwowej rosyjskiej, a wszystko inne danem wam będzie“. Tak, danoby nam wszystko, gdybyśmy na sobie apostazyę narodową spełnili i niczego chcieć i potrzebować nie mogli. Jest to tak, jak gdyby Rosya mówiła do nas: „Chcecie być Polakami? Polakami być przestańcie.“ Co my na to odpowiedzieć mamy? Walczyć o życie, żyć i pracować. *Vivere est militare.*

Z takiego stanowiska regestrować będę fakta materyalnego, prawodawczego ucisku, wraz z faktami ucisku moralnego, jakiego dopuszcza się polityka, działająca jak żadna inna na ziemi, nierozdzielnie siłą brutalną i kłamstwem. Czy ucisk taki wyjdzie od rządu, czy od opinii publicznej rosyjskiej; czy się nawet w polskich przejawi umysłach, jako skutek prądów, idących z Rosyi, jako gorzki, a trujący owoc niewoli, — wytknięcie zdrożności, wskazanie niebezpieczeństwa w imię wyżej określonego interesu narodowego, będzie zadaniem tych listów. Zasadę przewodnią wykazaliśmy jasno. Wśród mętów życia myśl przynajmniej jasną być powinna: *Keep your powder!*

Józef Bolesławski.

Z ruchu ludowego.

Wiec ludowy w Bochni, zwołany wczoraj, 28 bm. i jeszcze przed rozpisaniem wyborów, jako zgromadzenie publiczne w starostwie zgłoszony, zgromadził kilkuset włościan w sali „Sokoła“. Zagaił zebranie gospodarz Adam Bardel z Mikluszowic, zaznaczając w pięknem przemówieniu potrzebę zgromadzeń publicznych i naradzania się, zwłaszcza w okresie przedwyborczym. Położył nacisk na to, że włościanie i stronnictwo ludowe nie występuje wrogo przeciw innym stanom, upominać się chce jedynie o słuszne prawa ludu i to na drodze legalnej, ustawami wskazanej. Mowca zaproponował na przewodniczącego dr. Szczepana Mikołajskiego, który za zgodą zgromadzenia objąwszy przewodnictwo powołał na zastępcę Adama Bardela, a na sekretarzy dr. Janusza Mikiewicza z Tuchowa i gosp. Józefa Przyborowskiego z Mikluszowic. Przewodniczący wezwał zgromadzonych do spokojnego obradowania, wyrażając nadzieję, że zgromadzenie uszanuje w całej pełni wolność głosu i zdania i że nie przyjdzie do poważnienia, pomimo, że na sali różne są stronnictwa reprezentowane. Był mianowicie także p. Sułczewski, kandydat partyi socyalno-demokratycznej, z gronem swoich zwolenników, którzy, trzeba uznać, tym razem istotnie dość spokojnie i poważnie w naradach brali udział.

Zabrał głos Józef Przyborowski z Mikluszowic i wygłosił mowę, tchnącą duchem patryotycznym, a wykazującą, że włościaństwo powinno, jak za prastarych czasów, samo o sobie myśleć i nie spuszczać się na opiekę innych. Tęż samą mowę wypowiedział Przyborowski w Tarnowie na wiecu w dniu 19 bm. w obecności starosty Dunajewskiego i ogólny pozyskał poklask. Lecz w Bochni komisarz starostwa p. Chojecki dopatrzył się w przemówieniu tem wycieczek przeciw wyższym stanom i zgromadzenie rozwiązał ku nadzwyczajnemu rozgoryczeniu obecnych. Gdy po rozwiązaniu zgromadzenia wrzawa i wzburzenie zapanowało i nikt o wyjściu nie myślał, przewodniczący, dr. Szczepan Mikołajski, wezwał zebranych, aby dali posłuch władzy i natychmiast lokal opuścili, gdyż zgromadzenie odbywa się na zasadzie ustawy o zgromadzeniach, zgłoszone bowiem było jeszcze przed rozpisaniem wyborów. Prosił jednak wyborców na zebraniu obecnych, by po wyjściu z sali Sokoła niebawem powrócili, gdyż otworzy zgromadzenie wyborców, które obecnie, po rozpisaniu wyborów, ustawie o zgromadzeniach nie podlega.

Jakoż wszyscy wiecownicy salę Sokoła opuścili a po chwili, zapełniła się sala wyborcami powtórnie. Zagaił dr. Szczepan Mikołajski, jako zapraszający, życząc jak największego pożytku z obrad dla kraju i ludu włościańskiego i proponując na przewodniczącego dr. Jana Szaflarskiego, na co się zgodzono. Atoli komisarz p. Chojecki nie dopuścił do głosu zgłaszających się i oświadczył, że zgromadzenie jako wyborcze traktowane być nie może, gdyż niema jeszcze wyborców, ale prawyborcy, o prawyborcach zaś ustawa o zgromadzeniach nie wspomina. Nie pomogły przedstawienia wszelkie, komisarz obstawał przy swojem i drugie z rzędu zgromadzenie rozwiązał.

Udała się do starosty deputacya, w której wzięli udział: dr. Jan Szaflarski, dr. Szczepan Mikołajski, dr. Janusz Mikiewicz i Adam Bardel, ale nic nie wskórała, bo p. starosta tak samo, jak p. komisarz ustawę interpretował. Wysłano zatem w tej sprawie jeden telegram do prezydenta ministrów, a drugi do posłów stronnictwa ludowego do Lwowa.

Równocześnie kilku z wiecujących wypisało listę zaproszonych gości i zaproszenia imienne i nareszcie wiec po tylu przeszkodach rozpoczął się około godziny 2 po południu, jako „zgromadzenie poufne“. Zagaił znowu gospodarz Adam Bardel, powołano toż samo prezydyum, co pierwszym razem, i przewodniczący udzielił głosu Józefowi Przyborowskiemu. Ten podjął dalszy wątek swej przedpołudniowej mowy wśród burzliwych oklasków. Zakończył wnioskiem, aby włościanie szli przy wyborach solidarnie ze stronnictwem ludowem. Potem gospodarz Michał Kostuch, znany ze swady, uderzył na solidarność Koła polskiego. Dr. Franciszek Bardel poddał ostrej krytyce program socyalnej demokracyi. Replikował p. Sułczewski, któremu jednak włościanie mówić nie chcieli pozwolić i zaledwie za wdaniem się przewodniczącego cierpliwie mowy kandydata socyalistycznego wysłuchali, wyrażając miejscami niedwuznacznie niezadowolenie i protesty. Argumenty i rozkład mowy p. Sułczewskiego był zupełnie identyczny z podobnemi przemówieniami na innych wiecach, dlatego tu jej nie streszczamy. Zarzut co do wrogiego usposobienia socyalistów przeciw religii nazwał ten mowca kłamstwem. Dr. Bardel starał się wykazać cytatami z „Kalendarza robotniczego na rok 1897“, że socyaliści wyraźnie żądają usunięcia nierozerwalności małżeństwa i wolną miłość proklamują, a zatem przeciw sakramentowi małżeństwa walczą.

Dr. Jan Szaflarski poruszył w swej mowie ważne momenty sporne w obecnej walce wyborczej. Sprawiedliwości żądają — mówił, — a sami są niesprawiedliwi. bo obliczając się na 180.000 zwolenników, chcą zagarnąć socyaliści 15 mandatów z piątej kuryi, gdy dla kilku milionów włościan zaledwie 27 krzeseł poselskich zostaje. „Zarzuca p. Sułczewski, jak i inni socyaliści — mówił dr. Szaflarski, — że panowie strzelali chłopów po drzewach, jak ku kułki, lecz przed tysiącem lat przodkowie p. Sułczewskiego może byli ludożercami, z czego nie można czynić zarzutu ani p. Sułczewskiemu, ani towarzyszom socyalistycznym, którzy dziś ludzi nie jedzą. Lud polski chce rzucić zasłonę na dawne winy szlachty i pragnie tylko poprawy przyszłości“.

Tutaj zaprzeczył mowca, jakoby ludowcy nie bronili ks. Stojałowskiego. Socyaliści już po zawarciu sojuszu ze Stojałowskim kopnęli go w *Naprzodzie* i kopną go po wyborach. Lud zaś włościański, który tak kocha ks. Stojałowskiego za dawne tyloletnie zasługi, wybaczy temu kapłanowi łączenie się ze socyalistami, bo tonący brzytwy się chwyta, a ks. Stojałowski tonąc, chwycił się czegoś gorszego, niż brzytwy. Bóg łaskawy odmieni to straszne zamięszanie, które na bezdroża lud prowadzi. Jedynym sposobem poprawy bytu jest praca, a obiecanki o odbieraniu gruntów dworom, nie tyle na zebraniach publicznych, ile na poufnych konwentyklach socyalistycznych czynione, pchnąć mogą lud tylko do rewolucyi krwawej. A na drugi dzień po rewolucyi, tem sroższa zapanuje niewola, a wstyd i hańba okryje społeczeństwo nasze. (Sądzimy, że ani socyaliści, ani ludowcy nie zejdą z drogi legalnej, a ruch obecny nie zdąża do wywołania krwawej, w naszych czasach zarówno bezcelowej, jak prawie niemożliwej rewolucyi. *Przyp. red.).* Gdyby zresztą po wytoczeniu morza krwi z ludu, zawładnęli socyaliści, dzisiejsi prowodyrowie, ocalawszy z pogromu, jako oficerowie, kryjący się poza plecami walczących szeregów, batem pędziliby do pracy pańszczyznianej, czy państwowej, lud w koszarach usadowiony. Ideał socyalistów nie jest ponętnym chyba dla osób, wnikających w głąb rzeczy.

Przemówił też p. Serafiński, popierając wywody poprzednie i osobliwie zbijając twierdzenie socyalizmu, że religia jest rzeczą prywatną.

Gdy przyszło do głosowania, prawie wszyscy przez podniesienie rąk oświadczyli się przeciw socyalistom. Jednakże zaprotestował jeden towarzysz socyalistyczny, twierdząc, że nie ma większości; przewodniczący zatem zarządził głosowanie przez rozstąpienie się na dwie strony sali i okazało się, że tylko trzech jest socyalistów na 500 zebranych.

Wybrano komitet powiatowy ludowy, oświadczający się przeciw komitetowi centralnemu. Zakończono pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

W Chrzanowie odbył się wczoraj 28 b. m. wiec w sali rady powiatowej. Obecnych było około 1200 osób. Przewodniczył Wojciech Małocha, sekretarzami byli: dr. Danielak i p. Zygmunt Mikołajski. Pierwszy przemówił gospodarz Taborski, zachęcając do zgody przy wyborach i radząc wybór komitetu powiatowego ludowego. Dr. Michał Danielak uderzył na dotychczasowego posła, którego wyborcy nie znają i który mało pracuje w Radzie państwa, zalecał zaś wybrać lepszego, który po każdej kadencyi, w każdej parafii ma zdawać sprawę. Wszedł komisarz rządowy, którego przedstawił przewodniczący zgromadzenia. Komisarz odczytał § 11 ustawy o zgromadzeniach i wezwał do ścisłego przestrzegania tegoż. Po przemówieniu posła Fr. Wójcika, p. Małocha zawiadomił zgromadzonych, że hr. Wodzicki pragnie, aby do komitetu ludowego wybrać szereg osób (paru księży i właścicieli dóbr). Zgromadzenie tę propozycyę odrzuciło i uchwaliło nie łączyć się z sejmowym komitetem centralnym.

Dr. Guńkiewicz oświadczył, że nie jest szlachcicem i że podziela postulaty ludu. Mowca próbował powtórnie wprowadzić do komitetu mężów przez hr. Wodzickiego proponowanych, lecz zgromadzenie nie zgodziło się.

Przewodniczący Małocha odczytał znany list Stanisława Potoczka do komitetu centralnego, co przyjęto hucznemi oklaskami, zaproponował 57 członków komitetu powiatowego, których przyjęto z prawem przybrania nowych członków.

P. Ignacy Daszyński wyłuszczył socyalistyczną „odezwę do braci włościan“ i zakończył okrzykiem na cześć ks. Stojałowskiego, który to okrzyk trzykrotnie powtórzono.

Zaczął potem mówić p. Zygmunt Mikołajski wykazując, że żądania odezwy do włościan są po największej części zapożyczone z programu rzeszowskiego, a program właściwy socyalistów jest całkiem inny. Zarzucał, że socyaliści łączą się z żydami, lecz gdy wystąpił przeciw p. Daszyńskiemu, powstał krzyk i zamęt w zgromadzeniu i mowca musiał się zrzec głosu. Poseł Wójcik wyłożył program stronnictwa ludowego, przyjęty oklaskami. P. Bruno Lewenfeld wziął w obronę Zygmunta Mikołajskiego: gdy p. Daszyński uderzał na szlachtę i księży, zgromadzenie go słuchało, gdy zaś Mikołajski wystąpił przeciw Daszyńskiemu, zgromadzeni nie chcą słuchać jego wywodów. Zabrał ponownie głos p. Zygmunt Mikołajski, biorąc katolików w obronę przed żydami i ich opiekunami. Dr. Winkowski z Tarnowa przemówił, zalecając ponownie program rzeszowski, który też przyjęto. W końcu uchwalono jednogłośnie wniosek Zyg. Mikołajskiego, że popierać należy kandydata, który jest uczciwym katolikiem, a kandydatów innych wyznań i bezwyznaniowych zwalczać należy. P. Daszyński postawił rezolucyę, aby partye ludowe zgodnie i wspólnie zwalczały stańczyków. Rezolucyę tę uchwalono. P. Zygmunt Mikołajski wniósł poprawkę, aby stronnictwa te działały „przeciw stańczykom i żydom“, p. Daszyński nie zgodził się na tę poprawkę, którą wniesiono w formie osobnej rezolucyi i jako taką uchwalono.

Zakończono pieśnią: „Jeszcze Polska nie zginęła“.

W Rzeszowie odbył się także wczoraj, jak nam nasz korespondent (§) donosi, wiec, zwołany przez stronnictwo ludowe, celem omówienia wyborów z piątej kuryi. Z powodu braku miejsca odłożyć musimy sprawozdanie z tego wiecu na jutro; donosimy tylko, że po kilku godzinach obrad, rozbili wiec zwolennicy ks. Stojałowskiego

O mandat z kuryi wiejskiej Rzeszów-Kolbuszowa ubiega się, jak nam korespondent nasz donosi, oprócz dotychczasowego posła ks. Fischera, także p. Stanisław Dąbski, właściciel Rudny.

Sprawa reformy statutu gminy miasta Krakowa.

(Posiedzenie Rady miasta z dnia 28 stycznia)

Przewodniczył prezydent p. J. Friedlein. Zwołane na godzinę 5 po południu posiedzenie rozpoczęło się kilka minut przed szóstą. — Na wstępie sekretarz prezydyum odczytał treść nadesłanych do Rady pism, z których ważniejsze są: Reprezentacya zboru izraelickiego w Krakowie prosi o odpisanie własności cmentarza izraelickiego, dotąd mylnie (?) jako własność gminy miasta Krakowa w księgach hipotecznych figurującego, na rzecz tejże reprezentacyi zboru. — Syndyk miejski zawiadamia, iż sąd w Krakowie, przy każdem podaniu w sprawach spornych gminy, przez syndyka wnoszonych w imieniu miasta, żąda osobnej uchwały Rady, upoważniającej syndyka do prawnego działania. Zawiadamiając o tem, prosi syndyk, aby przy obradach nad statutem okoliczność ta została przez Radę uwzględnioną. Pisma przekazała Rada odnośnym sekcyom.

Następnie zawiadamia prezydent, iż otrzymał ze Lwowa następujący telegram:

Nie mogąc z powodu posiedzeń Sejmu przybyć na dzisiejsze posiedzenie Rady miejskiej, upraszamy p. prezydenta o usunięcie z dzisiejszego porządku dziennego reformy statutu, sądząc, że tak ważna sprawa wymaga jak największego kompletu. Podpisani: *dr. Jordan, dr. Paszkowski, hr. Tarnowski, hr. Wodzicki, dr. Górski, hr. Potocki.*

R. m. dr. Jakubowski zwraca uwagę, iż w świeżo wydrukowanym i rozdanym członkom Rady dodatku do projektu reformy statutu, przygotowanym na podstawie uchwał Rady, zapadłych skutkiem jego wniosku na ostatniem posiedzeniu Rady, komisya statutowa dopuściła się pomyłki, rzec można niewłaściwości, która polega na zmienieniu ducha poprzedniej uchwały Rady. Uchwaliła Rada bowiem, aby w Kole III wyborczem, w oddziale drugim, nie zmieniać dotychczasowej liczby mandatów, lecz dodać cztery nowe dla sfery rękodzielników wyłącznie. Tymczasem komisya statutowa dla tego Koła inne daje wnioski, mianowicie, aby rękodzielnicy mieli wybierać 6 radców, zaś reszta wyborców tego Koła i oddziału 8 radców. Jest to zasadnicze odstąpienie od zapadłej uchwały Rady, dlatego też domaga się mowca, aby Rada poleciła komisyi sformułowanie tego wniosku w myśl poprzednich, wyraźnych uchwał.

R. m. dr. Rosenblatt popiera w całości żądanie dr. Jakubowskiego i wykazuje, że komisya i w innym kierunku odstąpiła od uchwały Rady, projektuje bowiem usunięcie tych członków Rady, którzy obecnie posiadają mandaty z tego oddziału na lat sześć, przy pierwszym wyborze uzupełniającym. O tem wszystkiem w Radzie wcale nie dyskutowano i nie zachodzi potrzeba uchwalania tych propozycyj. Dla wyjaśnienia stanowiska komisyi zabiera głos r. m. Szpakowski i oświadcza, iż żądanie 6 mandatów dla rękodzielników nastąpiło skutkiem liczebnego stosunku wyborców z tego oddziału do oddziałów innych tegoż Koła.

R. m. dr. Pieniążek motywuje wniosek odroczenia rozprawy nad statutem w myśl telegramu członków Rady, którzy obecnie w Sejmie zasiadają. Aby nie być posądzonym o odroczenie całej sprawy *ad calendas graecas,* wykazuje mowca, iż pospiech, największy nawet, nie dozwoli na załatwienie sprawy tak, aby nowy statut jeszcze w bieżącej sesyi sejmowej mógł uzyskać zatwierdzenie. Na pospiechu zresztą nic się nie zyska, zatem należy sprawę odroczyć do zakończenia sesyi Sejmu. — R. m. Birnbaum zaznacza słuszność żądania dr. Jakubowskiego, zaś r. m. dr. Horowitz oświadcza się za wnioskiem dr. Pieniążka i nie widzi, aby odroczenie kolidować miało z uchwaleniem żądań dr. Jakubowskiego.

Referent komisyi, dr. Kasparek, zgadza się na odroczenie, ponieważ Sejm w dniu 12 lutego ma być zamknięty, a do tej pory niepodobna przypuszczać, aby Rada załatwiła się ze sprawą i mogła liczyć na zatwierdzenie nowego statutu. W komisyi dr. Kasparek żądał, aby się ściśle stosowano do uchwały Rady. Skutkiem odstąpienia od tej uchwały, konsekwencya może wymagała, aby złożył referat, nie uczynił przecież tego w nadziei, iż da się coś uzyskać. Obecnie zgadza się na zastosowanie do wyrażonego życzenia, aby tylko o 4 powiększono liczbę mandatów i jest przeciwnym odsyłaniu sprawy z tego powodu napowrót do komisyi. R. m. Szpakowski prosi, aby rękodzielnicy uzyskali nie 4, lecz 6 mandatów, a dr. Kasparek jest przeciwnym temu żądaniu, ponieważ nie widzi pokrzywdzenia rękodzielników. (Trudno zaiste pojąć stanowisko dra Kasparka w tej sprawie. Był referentem powiększenia liczby mandatów wogóle o 20, przez utworzenie nowej kuryi powszechnej, a okazuje się przeciwnikiem powiększenia liczby mandatów o dwa, tylko dla rękodzielników, którzy, liczebnie wzięci, mają do tego uzasadnione prawo, znacznie większe i poważniejsze od wyborców z I oddziału III koła, którzy w liczbie 8—10 wybierają jednego członka Rady. Zagadka to istotnie zdumiewająca. *Przyp. red.)*

Ostatecznie uchwaliła Rada odroczenie rozpraw nad projektem reformy statutu, oraz wniosek dra Jakubowskiego. Nie ulega wątpliwości, iż obie te uchwały są dla sprawy, która zajęła cztery z rzędu posiedzenia, krokiem wstecznym, jeżeli się zważy, iż referat dra Kasparka w pierwszej formie powiększał liczbę członków Rady i przyznawał prawo wyboru i wybieralności wielkiej liczbie mieszkańców, dotychczas praw tych pozbawionych. Po teraźniejszej większości członków Rady, jak to zaznaczaliśmy, niczego innego nie można się było spodziewać.

Przegląd polityczny.

Kraków. 29 stycznia.

N. Fr. Presse donosi z nietajonym gniewem, że jeszcze przed przeprowadzeniem wyborów do Rady państwa rząd ogłosi rozporządzenie o języku urzędowym, obejmujące nietylko Czechy ale także Morawy. Według tego rozporządzenia we wszystkich sądach i władzach administracyjnych pierwszej i drugiej instancyi urzędowanoby po niemiecku i czesku w obu tych krajach. Ponieważ wskutek tego niemieccy urzędnicy musieliby się wyuczyć języka czeskiego, przeto potrzebnymby był stan przejściowy, który według *N. Fr. Presse* miałby trwać od 10 do 15 lat. Wiadomość tę podajemy na odpowiedzialność *N. Fr. Presse.* Rozporządzenie takie odpowiadałoby zupełnie sprawiedliwości i ministerstwo hr. Badeniego powinno je wydać. Jednak przewlekanie stanu przejściowego do 10 lub nawet 15 lat osłabiłoby znacznie jego wartość, a jest zupełnie zbytecznem. Do nauczenia się języka wystarczy znacznie krótszy czas, a nie przypuszczamy nawet, aby urzędnicy w Czechach i na Morawach zgoła nic nie umieli po czesku. Życie codzienne zmusza ich do nauczenia tego języka i nie wielu jest chyba tak zagorzałych szowinistów, którzyby wbrew własnemu interesowi już teraz nie umieli nic a nic po czesku.

W Sejmie węgierskim p. Kossuth wniósł interpelacyę z powodu podróży hr. Murawiewa do Berlina i Paryża. Interpelacya zapytuje, czy rząd zna cele tej podróży i czy ma zamiar starać się o to, aby poza jego plecami dyplomacya rosyjska nie zawarła układów, szkodliwych dla monarchii austro-węgierskiej. W motywach zapowiada Kossuth, że od chwili, w której mowa tronowa nie zawierała ustępu o polityce zagranicznej, opozycya tem skrupulatniej kontrolować będzie rząd na tem polu. Mowca sądzi, że podróż hr. Murawiewa ma na oku sprawę wschodnią i wyraża zdziwienie, że dotychczas nie zapowiedziano wizyty rosyjskiego kanclerza w Wiedniu. Przeciw wzmocnieniu się wpływów rosyjskich w Konstantynopolu rząd austryacki powinien się bronić wszelkiemi siłami.

W Warszawie obiegają pogłoski, iż równocześnie z ustąpieniem Apuchtina ze stanowiska kuratora warszawskiego okręgu naukowego mają nastąpić jeszcze inne ważne zmiany osobiste. Mówią, że pomocnik i zastępca generał-gubernatora p. Petrow ustąpi, a miejsce zajmie ks. Obolenskij, pracujący w jednem z ministerstw. Zdaje się jednakże, iż pogłoska ta nie wiele ma za sobą prawdopodobieństwa. Natomiast ustąpienie naczelnika kancelaryi generał-gubernatora Szczyrowskiego ma być pewnem; kandydatem na jego miejsce jest obecny wicegubernator Lwow, krewny ks. Imeretyńskiej, sprowadzony do Warszawy przez hr. Szuwałowa, przy którym pracował w ambasadzie w Berlinie.

Jako domniemanego następcę Apuchtina wymieniają Musina-Puszkina, obecnego kuratora okręgu kijowskiego.

Mówią wreszcie o ustąpieniu Jankulia. Powodem jego dymisyi ma być ta okoliczność, że w swoim czasie skłonił swą władzę przełożoną do urzędowego zaprzeczenia wiadomości, jakoby cenzura warszawska skreślała z gazet artykuły, przedrukowywane z petersburskiego *Kraju,* tymczasem *Peterb. Wiedomosti* wymieniły szereg artykułów z *Kraju,* istotnie przez cenzurę skreślonych, i tym sposobem wykazały p. Jankulio, że swoją władzę przełożoną świadomie w błąd wprowadził.

Z Paryża.

Hr. Murawiew, który wczoraj rano przybył do Paryża, złożył wizytę ministrowi Hanotaux i miał z nim konferencyę, która trwała przeszło półtorej godziny. Według domysłów tematem rozmowy musiała być także kwestya wschodnia, gdyż w kołach politycznych panuje przekonanie, że misya hr. Murawiewa polega nie tylko na tem, ażeby omówić szczegóły rewizyty prezydenta Faure'a w Petersburgu, ale dotyczy także wspólnego programu akcyi w kwestyi wschodniej. Dla tego to właśnie hr. Murawiew ma się widzieć z cesarzem Wilhelmem i będzie miał także konferencye z ks. Hohenlohe w Berlinie. Jak wiadomo, kwestya wschodnia jest jedyną kwestyą polityczną, w której Niemcy działają do pewnego stopnia w porozumieniu z Francya.

Przypuszczenia wywołały pewne zaniepokojenie w Austryi, a zwłaszcza na Węgrzech, i tem się tłómaczy zapowiedziana interpelacya Kossutha, którą podajemy osobno.

Dziwna rzecz, że dzienniki paryskie nietylko nie wyrażają niezadowolenia z powodu zapowiedzianej wizyty hr. Murawiewa w Berlinie, ale owszem upatrują w tem dowód wielkiego taktu cara Mikołaja i przewidującej mądrości jego polityki Car chce przez to wyrazić uznanie dyplomacyi niemieckiej za poparcie, jakiego użyczała i użycza akcyi francusko-rosyjskiej na wschodzie.

Z pobytu hr. Murawiewa w Paryżu najwięcej zadowolonym być musi Méline i członkowie jego gabinetu, gdyż obecność rosyjskiego ministra w Paryżu zażegnała nader niebezpieczną burzę opozycyjna, jaką dep. Siegfried usiłował wywołać w parlamencie swemi wnioskami, dotyczącemi podatku od cukru i premij eksportowych.

KRONIKA.

Kraków. 29 stycznia.

Z Towarzystwa miłośników historyi i zabytków Krakowa dowiadujemy się, że zarząd poczynił kroki przygotowawcze do wydawnictwa tanich (po 5 ct.) popularnych broszur, mających służyć za przewodniki po kościołach i budynkach historycznych, lub zawierających opisy zdarzeń historycznych, — dalej do wydawnictwa popularnej historyi Krakowa na nagrody dla szkół, oraz przygotowania na rok bieżący rocznika (który członkowie Towarzystwa otrzymają bezpłatnie) z pracami zbiorowemi, dotyczącemi historyi Krakowa. W lecie br. urządzoną będzie wystawa rzeczy krakowskich z odczytami. Uchwalono odnowić tablicę na placu Szczepańskim z napisem „Plac Gwardyi Narodowej“, oraz odrestaurować tablicę „Cerasina“ na kościele Maryackim, wreszcie na baszcie passamoników położyć marmurową tablicę ku uczczeniu Oracewicza, dzielnego obrońcy Krakowa w czasie konfederacyi Barskiej.

Z powodu często banalnych nowych nazw ulic Krakowa, poruszono myśl, aby przy otwarciu nowych ulic starać się o nazwanie ich od nazwisk mężów dla Krakowa zasłużonych. Mamy ulice, nazwane od osób, których noga nie stąpiła po nich, a nie ma ulicy Czarneckiego, który otrzymał ranę na murach Krakowa, Cieniowicza, który walczył współcześnie z poprzednim i jako burmistrz ogromne położył zasługi, Mączyńskiego, Grabowskiego, którym zawdzięczamy to, co dotąd o Krakowie wiemy, Stachowicza, który ocalał na płótnie drogie Polakowi widoki i t. d.

Adres Towarzystwa: Archiwum miejskie, Sienna l. 16.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły: Certowicz Tolli „Morfeusz“ rzeźba w bronzie, Mien Klementyny „Aniołek bizantyński“ pastel, Łukomskiej „Martwa natura“, Mroczkowskiego „Zawrat“ i „Zielony staw pod Świnnicą“, Puszeta „Studyum małpy“ rzeźba w terrakocie, Strojnowskiego „Szara godzina“, Wodzińskiego „W czasie antraktu“.

Z kasyna powszechnego. W poniedziałek dnia 1 lutego odbędzie się w kasynie wieczorek tańcujący. Początek o godzinie 8 wieczorem. — Lista otwarta.

Należytości podatkowe. Magistrat ogłasza: Stosownie do rozporządzenia prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu we Lwowie z dnia 8 stycznia podaje się do powszechnej wiadomości, że należytość roczną podatków stałych za r. 1897 przypadającą, należy w następujących terminach w tutejszym głównym urzędzie podatkowym zapłacić: a) podatek gruntowy, domowo-czynszowy i dochodowy w ratach kwartalnych z dołu z końcem każdego kwartału; b) podatek zarobkowy z góry w półrocznych dnia 1 stycznia i 1 lipca płatnych ratach.

Należytości, w przeciągu czterech tygodni po terminie zapłaty nieuiszczone, będą w myśl §. 4 ustawy z dnia 9 marca 1870 r. wraz z należącemi się po dzień zapłaty procentami naraz ściągnięte, według postępowania, przepisanego instrukcyą z d. 18 grudnia 1888 r.

Ukonstytuowanie się Rad powiatowych. Nowo obrana lwowska Rada powiatowa odbyła pierwsze zgromadzenie dla ukonstytuowania się. Prezesem wybrany został ponownie poseł Dawid Abrahamowicz, zastępcą prezesa ks. infułat dr. Feliks Zabłocki, zaś w skład wydziału powiatowego weszli pp.: Iwan Maksymowicz (włościanin ruski), Waleryan Krzeczunowicz, Leopold Baczewski, profesor uniwersytetu dr. Aleksander Janowicz i dr. Walery Wajgart.

W Czortkowie prezesem Rady powiatowej wybrany został dr. Stanisław Rudrof, zastępcą p. Alfred Doschot, do wydziału Rady powiatowej weszli pp.: Józef Bogdanowicz, dr. Józef Krokowski, dr. Józef Horodyski, ks. kan. Michalewicz, Andrzej Marczak.

Rada powiatowa stryjska zaczęła swoją działalność od unieważnienia mandatów opozycyi Andrzeja Bernika, Grzegorza Skoblika i Andrzej . Czudijewicza.

W wielickiej Radzie powiatowej marszałkiem powiatowym wybrany adwokat Dziewoński z Podgórza, zastępcą p. Słowik. Dotąd mar-

szałkiem był p. Niedzielski. Pp. Dziewoński i Słowik weszli do Rady powiatowej jako kandydaci stronnictwa ludowego.

Wygody podróżnych na kolei Północnej. Nazbyt często dochodzą nas skargi na różne nieporządki na kolei Północnej. Ote obecnie przyjeżdżający z Królestwa skarżą się, iż wagony, kursujące między Granicą a Krakowem, nie są ogrzewane. Publiczność, żalącą się na zimno, służba kolejowa pociesza, iż w Trzebini napuszczą pary w rury ogrzewające wagony. Pomimo jednak tej obietnicy, dojeżdża się do Krakowa w nieogrzanym wagonie. Dodać należy, iż między Granicą a Krakowem kursują wagony starego systemu, otwierane z boku, można więc sobie wyobrazić, że po kilku otwarciach drzwi temperatura wewnątrz wagonu nie różni się od zewnętrznej na dworze.

Chór akademicki urządza w Bochni dnia 9 lutego koncert i wieczór z tańcami. Jedno i drugie zapowiada się świetnie, a znając energię wydziału chóru i sympatyę, jaką to towarzystwo się cieszy, nie wątpimy o powodzeniu. Chór czyni starania, aby jak największa liczba akademików przybyła na wieczór ten do Bochni, sam zaś wybiera się w komplecie znacznym, bo 22 śpiewaków.

Bismarkowscy konsulowie w Krakowie. Nadesłano nam, z wyrazami całkiem usprawiedliwionego oburzenia, następujące drukowane nagłówki z pism i kopert, do polskich mieszkańców naszego miasta wysyłanych:

Hirsch Chajes, Erste Krakauer Porcellan Malerei, Krakau, Alte-Weichselgasse 46.

P. S. Heublum, Krakau, Darmhändler und eigene Putzerei.

Efraim Rakower, Nürnberg-Wirkwaaren-Lager, Krakau.

Czy nie byłoby dla tych panów lepiej przenieść się nad Spree?

„**Wieku Młodego**“, znanego czasopisma dla dzieci i młodzieży, numer pamiątkowy, wydany ku uczczeniu setnej rocznicy powstania polskich legionów, uchwaliły nabyć Rady miast: Lwowa, Tarnopola, Tarnowa, Przemyśla, celem rozdania go dziatwie szkolnej. Piękny to sposób czczenia rocznic narodowych, gdyż ziarno miłości Ojczyzny, rzucone w plenną glebę serc młodych, wyda kiedyś niewątpliwie błogosławione owoce.

Sto lat upłynęło wczoraj od skomponowania austryackiego hymnu cesarskiego „Boże wspieraj“. Dnia 28 stycznia 1797 r. ułożył do słów Leopolda Haszki muzykę Józef Haydn.

Dr. Ochorowicz o letargu. Długotrwały sen samoistny może powstać wskutek choroby lub z nagłego wzruszenia; w pierwszym wypadku jest chorobą, albo też reakcyą organizmu przeciw tejże. W wypadkach t. zw. „wielkiej histeryi“ przychodzą czasem napady snu histerycznego, trwające nieraz po kilka tygodni; nie należy go jednak mięszać ze snem długotrwałym samoistnym, który już nie jest chorobą, lecz jej następstwem, często reakcyą. Po bardzo długiej i ostrej chorobie popadają czasem chorzy w sen letargiczny; przestaje on już robić właściwie wrażenie snu: ciało ziębnie, oddech ustaje, puls zanika. Letarg, zbliżony bardzo do objawów śmierci, wymaga nader mało energii życiowej. To też, jeżeli choć iskierka życia utajoną jest jeszcze w człowieku, jeżeli iskierka ta może podtrzymać w człowieku wegetacyę, chociaż by pod postacią śmierci pozornej, letarg stać się może ostatnią deską ratunku, której się ima organizm, za popędem instynktu samozachowawczego.

Odróżnienie jednak śmierci pozornej od rzeczywistej jest nader trudną rzeczą; wiadomo tylko, że śmierć pozorna wykluczoną być musi w następujących wypadkach: 1) Gdy występują plamy i ciało zaczyna się rozkładać; 2) gdy członki przedstawiają trupią sztywność; 3) gdy ciałka krwi, badane pod mikroskopem, okazują się pokurczone i jakby pokarbowane; 4) gdy gałki oczne pociągnięte są jakby ślnzem matowym. Wszystkie inne cechy, jak „brak oddechu (próbowany lusterkiem, na którem para wodna staje się widoczną), brak czucia na kłócie i palenie, a nawet na silne bodźce elektryczne, nie są dostateczne“. Przy wielkiej wrażliwości słuchu możnaby zapewne w niektórych wypadkach letargu dosłyszeć szmery w okolicach serca; lecz z drugiej strony, nawet w wypadkach snu histerycznego, można się bicia serca nie dosłuchać. Nie wszyscy ludzie jednak podlegać mogą śmierci pozornej: jak wszystkie formy snu długotrwałego u człowieka, tak i ta możliwą jest tylko u posiadających wrażliwość hypnotyczną, a takich jest 30 na 100, z których jeszcze tylko połowa, a więc zaledwie 15% może przedstawiać głębsze lub wybitniejsze formy hypnozy. Oczywiście nie idzie zatem, ażeby każdy z owych 15 zapadał w letarg, ale tylko u tych może się on przytrafić.

Ochorowicz twierdzi tedy, że możemy orzec o danej jednostce, czy jest zdolną do popadania w stan śmierci pozornej, według skłonności do hypnozy; przyznaje jednak, że pewnego zupełnie środka do odróżnienia śmierci rzeczywistej od pozornej jeszcze nie znaleziono.

Nie traćmy jednak nadziei; medycyna idzie tak ciągle naprzód, że chyba z czasem będzie w możności orzekać bezwzględnie o wypadkach śmierci pozornej.

Z uniwersytetu warszawskiego uwolniony został ze służby na własną prośbę profesor prawa cywilnego, zasłużony na niwie nauki dr. Holewiński.

Muzeum technologiczne w Wiedniu urządza obecnie bezpłatne kursy dla czeladników i majstrów stolarskich. Kursy te odbywać się będą 4 razy na rok i trwają 6—7 tygodni. Na kursach tych będzie udzielaną w sposób systematyczny nauka następujących przedmiotów: Rysunki zawodowe. Konstrukcya drzwi, bram, okien, portalów. Praktyczna nauka warsztatowa według rysunków przy użyciu zwykłych narzędzi stolarskich, oraz przy użyciu dla małego przemysłu przeznaczonych maszyn. Technologia artykułów pomocniczych, lakierowanie, okucia, gipsatura. Narzędzia i maszyny stolarskie. Przemysłowa buchalterya i kalkulacya cen.

Celem umożliwienia pobytu w Wiedniu na tych kursach mniej zamożnym majstrom i czeladnikom, utworzyło ministerstwo handlu szereg stypendyów w wysokości 120 złr. Niezamożni czeladnicy otrzymują nadto zwrot kosztów podróży do Wiednia i a powrotem.

Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie, która zarazem zwraca się do kół interesowanych, a zwłaszcza do pp. starszych stowarzyszeń i przemysłowców, ażeby treść tego zawiadomienia, które może umożliwić szeregowi krajowych rękodzielników osiągnięcie wyższego zawodowego wykształcenia, pomiędzy swym personalem rozpowszechnili.

Pruski porucznik Brüsewitz, który, jak to donieśliśmy, zamordował przed kilku tygodniami w kawiarni w Karlsruhe technika Siebmana za to, że go trącił krzesłem, został przez sąd wojenny skazany na więzienie w twierdzy przez 3 lata i 20 dni. Łagodny ten wyrok wywołał w całych Niemczech wielkie oburzenie.

Rotmistrz huzarów Petak, który w Steinamanger na Węgrzech przed kilkoma tygodniami strzelił z rewolweru do żony swej i dwóch kolegów, został przez sąd wojskowy skazany na utratę rangi i dwa lata twierdzy.

Zamach w konsulacie. Przedwczoraj po południu przybył jakiś człowiek do niemieckiego konsulatu w Brukseli i oświadczywszy, że jest dezerterem düsseldorfskiego pułku, zażądał, aby go dostawiono do ojczyzny kosztem konsulatu. Gdy sekretarz odmówił temu żądaniu, rzucił się ów dezerter na niego i zranił go w szczękę. Nim policyę zawezwano, zdołał zbrodniarz uciec.

Głód w Indyach. Z Londynu donoszą telegraficznie, iż zebrany w Kalkucie centralny komitet indyjskiego funduszu dla niesienia pomocy ludności, dotkniętej klęską głodową, wystosował do biura Reutera prośbę o rozpowszechnienie w Anglii i na kontynencie następującej odezwy: Zebrany w Kalkucie centralny komitet indyjskiego funduszu dla ulżenia w klęsce głodowej, uprasza o spieszną i łaskawą pomoc. Obszary nawiedzone klęską i liczba dotkniętych nią jest olbrzymia i wzrasta tak szybko, że prócz pomocy państwa okaznje się potrzeba jak najspieszniejszego współudziału publiczności w dziele miłosierdzia. Centralny komitet żywi przeświadczenie, że nędza wielu milionów pracowitych robotników potrafi obudzić głębokie współczucie u wszystkich warstw. Z tego powodu zwraca się komitet z naglącą prośbą o zarządzenie publicznych składek. Wszelkie dary przyjmuje wydział z najgłębszą wdzięcznością i potwierdza publicznie ich odbiór. Podpisano: Sir Francis Mac Lean, starszy sędzia Bengalu i przewodniczący komitetu centralnego.

Panika w chińskim teatrze. W Kwongtew w Chinach pękła podczas przedstawienia w teatrze lampa, co wywołało niesłychaną panikę. W ścisku straciło przeszło 300 ludzi życie i zginęło 36 aktorów.

Ze stowarzyszeń.

= **Wydział Stow. rękodzielniczej młodzieży „Gwiazda“** urządza zabawę kostyumową w niedzielę 31 b. m. Początek o godzinie 8 wieczorem. Bez kostyumów udział w zabawie dozwolony.

= **Stowarzyszenie polskie „Strzecha“ w Wiedniu** urządza dnia 6 lutego b. r. wieczorek kostyumowy, połączony z kiermaszem w sali festynowej resursy kupieckiej (I. Johannesgasse 4). Komitet przygotował bardzo gustowne z insygniami narodowemi porządki tańców, które miłą pamiątką pozostaną dla pań, obecnych na wieczorku. Czysty dochód przeznaczony na „Przytulisko polskie“ w Wiedniu. Na cel tenże nadesłano: prezydent ministrów hr. Badeni 10 złr., panie C. Brunner i E. Weczel w Wiedniu po 5 złr., reszta datków z Galicyi ogłoszoną będzie później. Przytulisko w Wiedniu oddaje wielkie przysługi wychodźcom z kraju, a fundusze jego są zbyt ograniczone. Komitet odwołuje się do ofiarnej publiczności w kraju, prosząc o nadsyłanie fantów, lub datków pieniężnych na cel powyższy pod adresem Stowarzyszenia „Strzecha“ (V. Franzensgasse 18), lub biura komitetu (VI. Gumpendorferstrasse 35, II piętro, drzwi 8), gdzie również karty wstępu nabywać można.

Mianowania. Minister skarbu mianował sekretarzy prokuratoryi skarbu we Lwowie: dra Górskiego Feliksa, dra Łuczkiewicza Kazimierza, dra Balko Aleksandra i dra Turek Niewiadomskiego Franciszka radcami skarbowymi i nadał tymczasowe posady sekretarzy skarbu adjunktom skarbowym drowi Zdzisławowi Dziubińskiemu, drowi Wiktorowi Hamerskiemu i drowi Włodzimierzowi Orskiemu.

Obowiązki gospodyń balu lekarskiego oprócz pań już wymienionych przyjęły także panie: ministrowa Madejska, ks. Radziwiłłowa z Balic, ks. Zuzanna Czartoryska i hr. Andrzejowa Potocka.

Na balu na dochód kolonij wakacyjnych w Kochanowie i szpitala św. Ludwika, który się odbędzie 3 lutego b. r., w dalszym ciągu obowiązki gospodyń przyjęły panie: Michałowa Bałucka, Adolfowa Summer Brasonowa, hr. Józefowa Bielińska, Stanisławowa Domańska, Hr. Ludwikowa Dębicka, Mieczysławowa Dąbrowska, Karolowa Estreicherowa, Faustynowa Jakubowska, Henrykowa Jordanowa, Edwardowa Korczyńska, Zygmuntowa Kowalska, Władysławowa Kaczmarska, Wiktorowa Kolosvarowa, Zenonowa Korotkiewiczowa, Franciszkowa Murdzieńska, Przemysławowa Pieniążkowa, hr. Zygmuntowa Pusłowska, Ludwika Rydygierowa, hr. Zygmuntowa Szembekowa, Józefowa Surzycka.

Do komitetu tegoż balu w dalszym ciągu nadesłały następujące osoby: pp. L. Małachowska 20 złr., Szczęsny Krentz, rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, 10 złr., Przemysław Kotarski 5 złr., hr. Stefania Starzeńska 10 złr., hr. Marya Rességuier 5 złr., hr. Aleksandrowa Branicka 25 złr., Ignacowie Zborowscy 10 złr., prof. Maciej Jakubowski 10 złr., JE. J. Dunajewski 10 złr., Antoniowie Kazimierzowie Wodziccy 10 rubli złotem, hr. Andrzejowie Potoccy 100 złr., hr. Andrzejowa Potocka 50 złr. na kwiaty, Zygmuntowie hr. Pusłowscy 15 złr, ze Skarzyńskich Marya Epsteinowa 10 złr., Felicya Koźmianowa 10 złr, Adam Kalinka 10 złr., Augustowa Sokołowska 5 złr., Józef br. Bieliński 10 złr., Piotr Szymberski 10 złr., Nowaczyńska 15 złr., Karol Zaremba 5 złr.

Składki na ciepłe obiady dla głodnych dzieci. Kasa oszczędności 80 złr., p. Bettalli 30 złr., p. Leon Mańkowski 20 złr., p. Eufrozyna Chmurska i p. Adam Kalinka (?) za pośrednictwem p. Laskowskiej po 10 złr., p. Ignacy Zborowski, ks. I. Jagutta, p. Z. Koy, p. Korotkiewiczowa, p. Odrzywolski, p. Matylda Wintgen, p. C. Kuller i p. Wanda Pollerowa po 5 złr., p. Karol Rudolphi, p. Żeleszkiewicz, klasztor PP. Wizytek i p. Helena Żeglikowska po 3 złr., p. Weronika Sroczyńska, p. Franciszek Kröbl, dr. K. Olszewski, p. Józef Lux, ks. Fox, p. Anna Łazarska, prof. dr. Kawczyński i ks. Antoni Wróbel po 2 złr., p. Kulikowski 1 złr. 50 ct., p. Jaroński, p. Józef Iwanicki, p. Karol Uzndński, p. Józef Preinl, p. K. Knans, p. Karolina Ciesielska, p. R. Wańkowicz, p. B. Armatowicz, p. Raczyńska i p. Marya Mikulska po 1 złr., p. Celestyn Jaworski 50 ct. *Twaróg.*

Składki. Na szkołę polską w Biały, zebrane w kółku rodzinnem, nadesłała p. Emma Sokalska z Nowego Sącza 5 złr. 43 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 30 stycznia: „Przekupka warszawska“, dramat historyczny w 4 aktach 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (nowość).

W niedzielę 31 stycznia o godz. 4: Kinematograf, 40 obrazów żywych fotografij (ceny miejsc o połowę niższe).

Wieczorem o godz. 7: „Przekupka warszawska“, dramat historyczny w 4 aktach 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz drugi).

W poniedziałek 1 lutego: „Przekupka warszawska“, dramat historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz trzeci).

We wtorek 2 lutego: „Przekupka warszawska“, dramat historyczny w 5 obrazach Adama Bełcikowskiego (po raz czwarty).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z teatru. Komedya pp. Bayarda i Vailly'ego p. t. „Mąż na wsi“, grana przed kilku dziesiątkami lat na scenie starego teatru, trąci wprawdzie w obecnej dobie teatralną myszką, lecz mimo to słucha się jej chętnie. Zaletą tej sztuki jest zręczna robota sceniczna, żywa akcya i humor. Chociaż treść sama obraca się około wyzyskanego do przesytu tematu tyraństwa teściowej, chociaż sytuacye są przestarzałe, pomimo to wszystko starczy jednak podostatkiem wątku do wzbudzenia w teatrze szczerego śmiechu i wesołości prawdziwej, i której tak bardzo nie dostaje nowożytnemu repertoarowi. Akt drugi tej komedyi, to jedna kaskada śmiechu. Zaudzony mąż, przychwycony na gorącym uczynku niedozwolonych rozrywek w salonach zalotnej wdówki, jego rozbawienie, a następnie zakłopotanie na widok teściowej i żony, zjawiających się niespodziewanie w charakterze kwestarek, są świetną próbą zręczności starej szkoły francuskich autorów, a zarazem dają rozległe pole do rozwinięcia swobodnej, pełnej humoru gry artystów.

Ale w tym kierunku wznowienie wczorajsze „Męża na wsi“ pozostawiało wiele do życzenia. Przedewszystkiem wadliwą była obsada kilku ról, a następnie zbyt widocznym pośpiech i brak starannosci w przygotowaniu sztuki. Najlepszą ze wszystkich była p. Wolska w roli teściowej Aigueperse, niesłychanie komiczna w swej przesadnej grozie; doskonałym obok niej p. Siemaszko jako przyjaciel domu Mathieu, zajmującym wreszcie w szczegółach gry i kilku pomysłowo opracowanych sytuacyach p. Sobiesław, jako pozbawiony samodzielności małżonek Colombel. P. Szna ge nie do twarzy było w ciemnym ubiorze kwestarki, odzyskała atoli w pełni wdzięk i swobodę w odsłonie trzeciej, gdy zajaśniała w blasku balowej toalety, którą usidliła swego chwilowo zdegustowanego małżonka. Panna Pomian z powodzeniem dźwigała ciężar niewłaściwej dla siebie roli pani de Nohan, a p. Trapszo pokutowała za niepopełnione winy, usiłując bezbarwną rolę Pauliny ożywić tchnieniem swego talentu. Energiczny rezoner Cezar, rozplątujący węzeł nieporozumień małżeńskich, znalazł przedstawiciela w p. Mielewskim. W rólce Edmunda, narzeczonego Pauliny, nie umiał zwrócić na siebie uwagi nieznany nam dotąd bliżej młody adept sztuki dramatycznej p. Bogusiński. Role lokajów traktowane i obsadzane niedbale, zasługują na baczniejszą uwagę reżyseryi, fatalne bowiem wrażenie sprawia zagapiona na scenie mina służącego, który, jak to miało miejsce wczoraj w salonie p. de Nohan, ignoruje wydawane polecenia i nie usuwa się ze sceny we właściwym czasie. Tekst przekładu roi się od błędów stylistycznych. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 28 b. m. dostarczono 4026 cieląt, 1708 żywych świń, 2549 świń bitych, 624 bitych owiec i 1559 jagniąt. Płacono za kilogram bitych cieląt pierwszej jakości po 38 ct. do 46 ct., przednich po 48 ct. do 56 ct.; świnek po 28 ct. do 36 ct., bitych ciężkich świń 44 ct. do 48 ct., prosiąt pierwszej jakości od 28 ct. do 36 ct., a bitych owiec od 26 ct. do 40 ct. Jagnięta płacono po 4 złr. do 11 złr. za parę.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 29 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	738·2 mm	735·4 mm	734·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,8	—9°,6	—0°6,
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WSW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	85%	94%	73%
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	5	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Drohobycz, 29 stycznia. Z kuryi miejskiej Drohobycz-Sambor-Stryj kandyduje do Rady państwa dotychczasowy poseł dr. Gustaw Roszkowski, z kuryi wiejskiej Rusin p. Ochrymowicz.

Berlin, 29 stycznia. Półurzędowy *Hamb. Corresp.* zamieszcza telegram z Petersburga, że ze względu na stan zdrowia i potrzebę spokoju pary carskiej odroczono na nieokreślony czas podróż pary carskiej do Rzymu i Londynu, którą zamierzano odbyć pod koniec kwietnia. Z tego samego powodu odroczono także odwiedziny monarchów Niemiec i Austryi, oraz prezydenta Faure'a w Petersburgu.

Berlin, 29 stycznia. Były minister spraw wewnętrznych Köller przybył tutaj i miał wczoraj posłuchanie u cesarza. Pobyt jego w Berlinie ma bez wątpienia związek ze sprawą Tauscha. Nie jest nieprawdopodobnem, że Köller będzie przesłuchiwany jako świadek, jeżeli nie uda się umorzyć procesu, o co starają się usilnie pewne koła.

Köllera można uważać za zupełnie zrehabilitowanego, albowiem proces Lützowa wykazał bezpodstawność zarzutu nielojalności Köllera wobec kolegów. W każdym razie może pojawienie się Köllera w Berlinie wywołać niespodzianki polityczne.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 29 stycznia. Członkom austryackiej wyprawy lekarskiej do Bombaju, mającej na celu zbadanie dżumy, udzielił wczoraj minister wyznań i oświaty bar. Gautsch posłuchania pożegnalnego. Minister winszował lekarzom odważnego zamiaru i życzył pomyślnych skutków i szczęśliwego powrotu.

Wiedeń, 29 stycznia. Cesarz przyjął wczoraj po południu bar. Banffy'ego na dłuższej audyencyi.

Wiedeń, 29 go stycznia. Hr. Badeni odbył wczoraj po południu dłuższą konferencyę z prezesem ministrów Banffym i ministrem skarbu Lukacsem.

Minister obrony krajowej Fejervary odjechał wczoraj po południu do Budapesztu.

Wiedeń, 29-go stycznia. Prezydenci ministrów Badeni i Banffy, tudzież ministrowie skarbu Biliński i Lukacs zebrali się dziś przed południem w gmachu prezydyum ministrów na konferencyę.

Przed konferencyą przyjął cesarz ministra Lukacsa na posłuchaniu.

Praga, 29 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu p. Russ i towarzysze wnieśli wybór komisyi, złożonej z 18 członków, dla obrad nad oświadczeniem rządu z dnia 26 b. m.

Sejm rozpoczął rozprawy nad sprawozdaniem Wydziału krajowego o zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do Sejmu czeskiego z kuryi gmin wiejskich.

P. Kaizl przy §. 14 wnosi poprawkę, aby cenzus wynosił nie 5 złr., lecz 4 złr., podobnie jak przy wyborach do Rady państwa.

P. Russ przedkłada wniosek, żądający, aby nowa ustawa zastosowaną była przy najbliższych wyborach do Rady państwa.

Sejm uchwalił odnośny paragraf wraz z wnioskami posła Russa. Za ustawą głosowali posłowie niemieccy i czescy, przeciw posłowie z większej własności. Po ukończeniu obrad nad wszystkiemi paragrafami, Sejm na wniosek posła Russa, uchwalił cały projekt ustawy jednogłośnie w trzeciem czytaniu.

Berlin, 29 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu toczyły się obrady nad budżetem poczt i telegrafów.

Paryż, 29 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby przedłożył minister spraw wewnętrznych Barthou projekt, dotyczący kredytu w sumie 40.000 franków na pokrycie wydatków na międzynarodową konferencyę sanitarną w Wenecyi, oraz na środki, jakie zaprowadzono, celem zwalczania dżumy. Dalej przedłożył Barthou projekt ustawy, dotyczącej ułatwienia zastosowania przepisów karnych ustawy z roku 1822 przeciw fałszywym oświadczeniom w sprawach zdrowotnych.

Paryż, 29 stycznia. Minister spraw zagranicznych, Hanotaux, przyjął wczoraj o godzinie 11-tej przed południem hr. Murawiewa. Konferencya trwała 1½ godziny. Hanotaux i hr. Murawiew udali się następnie do ambasady rosyjskiej, gdzie odbyło się śniadanie na cześć Murawiewa.

Paryż, 29 stycznia. Hr. Murawiewa przedstawił wczoraj po południu minister spraw zagranicznych Hanotaux prezydentowi Faure'owi. W ciągu popołudnia hr. Murawiew złożył nadto wizyty prezydentom senatu i Izby, jakoteż prezydentowi ministrów Méline'owi. Méline, nie mogąc opuścić Izby z powodu dyskusyi o podatku cukrowym, dopiero dzisiaj złoży rewizytę.

Na śniadaniu w ambasadzie rosyjskiej obecni byli tylko hr. Murawiew, minister Hanotaux i członkowie ambasady.

Paryż, 29 stycznia. *Gaulois* donosi, iż Murawiew wyraził podczas wczorajszego *soirée* w pałacu elizejskim głośne zadowolenie z serdecznego przyjęcia w Paryżu i zaznaczył równocześnie, iż zależy mu bardzo wiele na tem, aby Paryż i Francya, złączone tak ścisłym węzłem z jego ojczyzną, dowiedziały się, iż misyę, jaką dzisiaj załatwił, ceni podwójnie, gdyż dała mu ona sposobność do połączenia z załatwieniem drogiego dla niego zadania wykonania prawdziwego obowiązku przyjaźni.

Paryż, 29 stycznia. Według wiadomości, pochodzącej z rzekomo dobrze poinformowanego źródła, stwierdza *Matin* bardzo pomyślne wrażenie, jakie wywołała konferencya Murawiewa z kierującemi osobistościami francuskiemi; zachodzi teraz pewność, że porozumienie między oboma ministerstwami spraw zagranicznych, jak za czasów Łobanowa, będzie trwałem i opierać się będzie na stopie prawdziwej i niekłamanej serdeczności.

Figaro donosi, iż rosyjski radca ambasady w Wiedniu, hr. Benckendorff, zostanie prawdopodobnie ambasadorem rosyjskim w Kopenhadze.

Ten sam dziennik podaje wiadomość, iż następca tronu rosyjskiego w. ks. Jerzy odbędzie pod koniec lutego dłuższą podróż po Morzu Śródziemnem i zabawi przez kilka tygodni w południowej Francyi.

Madryt, 29 stycznia. Generał Weyler posuwa się ustawicznie naprzód i znajduje się obecnie w pobliżu rzeki Henabana i prawie na granicy prowincyi Santa Clara.

Depesza z Manili potwierdza doniesienie, że powstańcy, podzieleleni na małe oddziały, cofają się w popłochu.

Petersburg, 29 stycznia. W myśl rozporządzenia ministra finansów ustanowione będą w ciągu bieżącego roku w Londynie, Berlinie, Paryżu, Wenecyi, Konstantynopolu, w Stanach Zjednoczonych, Mandżuryi i Korei rosyjskie agencye handlowe.

Prawosławny synod rosyjski utrzymywać będzie w bieżącym roku seminaryum duchowne w Czarnogórze.

Konstantynopol, 29 stycznia. Rokowania Porty z bankiem ottomańskim o udzielenie zaliczki na Ramazan pozostały dotąd bez rezultatu. — Fuad-pasza odrzucił stanowisko wali'ego w Beyrucie.

Filipopol, 29 stycznia. Wedle doniesień z Konstantynopola, uciekł za granicę generał brygady Tefik-pasza, który był kierownikiem szkoły wojennej.

Ateny, 29 stycznia. Studenci nie ustąpili jeszcze z uniwersytetu. Policya strzeże okolicy, nie wstępując do budynku uniwersyteckiego. — Zamknięcie uniwersytetu uważać można za prawdopodobne.

Kalkuta, 29 stycznia. Na posiedzeniu indyjskiej rady ustawodawczej przedłożył Woodburn osobny projekt, dotyczący zwalczania niebezpiecznych chorób epidemicznych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 29 stycznia 1897.

	Kurs w wal. austr. złr.	
Zjednoczony dług w papierach	101	95
Zjednoczony dług w srebrze	102	20
Austryacka renta złota	123	60
4% austryacka renta (marcowa)	101	20
4% węgierska renta złota	122	20
4% węgierska renta koron.	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	967	—
Akcye kredytowe	378	60
Londyn	119	70
Banknoty banku niem. za 100 m.	5[illegible]	65½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	51
Banknoty włoskie	45	30
Dukaty austryackie	5	66

Wiedeń, 29 stycznia. Ruble 127·— Cena nafty —·—. Spirytus gotowy 15·40 Żyto na wiosnę 7·06. Pszenica na wiosnę 8·34 Owies na wiosnę 6·45.

Wiedeń. 29 stycznia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 98·75, 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·60; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 100·75, 4½% listy banku kraj. 102·15; 5% obligi banku krajowego 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·—; Akcye Karola Ludwika 218·25. Akcye kolei lwowsko-czern. 295·50; Losy z 1854 na 250 złr. 149·— losy z 1860 na 500 złr. 145·60 losy z roku 1860 na 100 złr. 157·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 188·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 378·75 akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—, Länderbank na 200 złr. 250·25, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 967.

Berlin, 29 stycznia. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 238·10 mrk. Austryacka złota renta 105·— mrk. Austryacka srebrna renta 102·60 mrk. Węgierska złota renta 104·10 mrk. Węgierska renta koronowa 100·40 mrk. Austryackie banknoty 170·40 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 148·— mrk. Ruble 216·70 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Wyszedł z druku kurs I najlepszej metody („Samouczek polsko-niemiecki“) przez Plato v. Reussnera, wydanie XIV.

Że podręcznik ten wyświadcza od lat 17 bardzo wielkie usługi przy nauce języka niemieckiego bez nauczyciela i zyskał sobie ogólne uznanie, o tem świadczy już sama cyfra edycyj i liczne podziękowania ze strony publiczności. Cena bardzo niska, bo broszurka, obejmująca 15 arkuszy bitego druku drobnego, w dosyć obszernym formacie, kosztuje wraz z kluczem na końcu dziełka tylko **85 ct.**, w oprawie **1 złr. 7 ct.**

Wyszedł również z pod prasy IV zeszyt „Samouczka polsko-francuskiego“ tegoż autora (Reussnera). Wydanie II. Cena egzemplarza **22 ct.**

Skład główny w księgarniach **G. Gebethnera i Sp. w Krakowie**, tudzież **Kubaczka i Langego w Biały.**

C. k. uprzyw. kolej północna cesarza Ferdynanda. (Zniesienie ograniczenia czasu wolnego od opłaty przy oddawaniu towarów na stacyi Cieszyn.) Ogłoszone rozporządzeniem c. k. ministerstwa kolei żelaznych z dnia 4 stycznia 1897 r. skrócenie czasu wolnego od opłaty składowej za wszystkie do stacyi Cieszyn przychodzące towary na dwa dni, zostaje z dniem 1 lutego b. r. zniesione.

Wiedeń, 26 stycznia 1897. (321)

Przy grach i zakładach, przy składkach i zapisach pamiętajmy o Towarzystwie „Szkoły ludowej“.

Zamknięcie rachunków i Bilans

Towarzystwa Zaliczkowego w Tarnobrzegu

za rok 1896.

I. OBRÓT KASOWY.

Ogólny obrót kasowy od 1 Stycznia do 31 Grudnia 1896 r. wynosi **553.481 zła. 91 ct.**

	złr.	ct.	złr.	ct.
Przychód.				
Gotówka pozostała z końcem r. 1895	6.234	91		
Udziały członków	1.137	—		
Wkładki oszczędności	40.126	13		
Pożyczki Towarzystwa	3.500	—		
Zwrot pożyczek na skrypta	34.210	24		
Zwrot pożyczek na weksle	12.900	65		
Odsetki pobrane	8.587	55		
Fundusz rezerwowy	322	—		
Zwrot kosztów administracyjnych	602	32½		
Zwrot zaliczek procesowych	666	63		
Rachunek Banku krajowego	22.450	52½		
Efekta	22.550	—		
Suma			153 287	96
Rozchód.				
Udziały zwrócone	670	—		
Zwrot wkładek oszczędności	49 102	24		
Pożyczki udzielone na skrypta	39.995	—		
Pożyczki udzielone na weksle	5 570	—		
Zwrot pożyczek własnych	1.050	—		
Odsetki wypłacone	5.336	33		
Koszta administracyi	2.200	20		
Zaliczki procesowe	757	06		
Rachunek Banku krajowego	21.174	56		
Efekta	22.550	—		
Zysk z roku 1896	455	69		
Stan kasy z końcem roku 1896	4.426	88		
Suma			153.287	96

II. RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW.

Przychód. Rozchód.

złr.	ct.			złr.	ct.
3.658	84	Saldo procentów.	Z rachunku kosztów administracyjnych	1.597	87½
			Do rachunku bilansu zysk za r. 1896	2 060	96½
3.658	84			3.658	84

III. RACHUNEK BILANSU.

Stan bierny. Stan czynny.

złr.	ct.			złr.	ct.
10.880	—	Udziałów.	Pożyczek na skrypta	105.866	84
75.544	15	Wkładek oszczędności.	Pożyczek na weksle	11.885	45
22.550	—	Akceptów własnych.	Procenta zaległe	852	57
857	03	Procenta naprzód pobrane.	Zaliczek procesowych	339	51
448	27	Z rachunku funduszu na pokrycie strat.	Lokacyi	20	—
8.054	30	Z rachunku funduszu rezerwowego.	Gotówka	4.426	88
2.534	28½	„ Banku krajowego.			
462	25	Z zysku za rok 1895.			
2.060	96½	Zysk za rok 1896.			
123.391	25			123 391	25

DYREKCYA:

Dr. A. Reifer. *Malinowski.*

310 1 1

KOMISYA KONTROLUJĄCA:

Kanarek. *Dr. Machalski.*

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.